

# Pod ciężarem 40.000 stron

## Obywatel i urzędnik zgubieni w gęstwinie przepisów

Żyjemy w przełomowych czasach. Wymagają one często zasadniczych zmian w przepisach prawnych, nieprzystosowanych już do zmienionych warunków życia. Prawo stanowi bowiem te ramy, które Państwo określa życiu obywateli, a tem samem rozwojowi organizmu państwowego. Aby spełniały swe właściwe zadanie, muszą one być jasne, zrozumiałe i znane.

Znajomość prawa nie była u nas niestety nigdy dostatecznie rozwinięta. Ale po 17-to letniej działalności prawodawczej przedstawia się ona obecnie wręcz rozpaczliwie.

### CZEGO SIĘ TRZYMAC?

Gdzie szukać obowiązujących przepisów? Prócz Dziennika Ustaw zawiera je Monitor Polski, oraz szereg dzienników urzędowych, przedewszystkiem Dziennik Ustaw Śląskich i 16 Dzienników wojewódzkich. Tymczasem objętość samego Dziennika Ustaw rosła się do blisko 40.000 stron. Wydrukowano w nim prawie 13.000 ustaw i rozporządzeń. Poza tem obowiązują jeszcze ciągle olbrzymia ilość szczegółowych przepisów, odziedziczonych po państwach zaborczych, a pochodzących nierazko jeszcze z XVIII wieku. O wielu z nich dopiero Sąd musi rozstrzygać czy moc ich wygasła, czy też trwa do dzisiaj.

W ustawach polskich nazbyt często powtarza się tak zwana „ogólna klauzula derogacyjna”, to znaczy postanowienie, że wszystkie przepisy, sprzeczne z daną ustawą, tracą moc. Zamieszczenie tej klauzuli jest oczywiście łatwiejsze dla referenta projektu ustawy, niż wyliczenie, jakie właściwie przepisy zostały uchylone. Jednakowoż, jeśli dla specjalisty w danej dziedzinie wyliczenie takie sprawia widoczne trudności, to jak można wymagać od obywatela, by potrafił to lepiej wykonać?

Samo zaś odszukanie niektórych przepisów „zaburcznych”, nigdzie w Polsce nie wydanych, a tembardziej nie przetłumaczonych stanowią często trudność nie do przezwyciężenia. Tymczasem zamiast zastępować te przepisy nowymi, ustawodawca ogranicza się często do ogłaszania w Dzienniku Ustaw, że jakiś przepis z XIX wieku zostaje w kilku artykułach zmieniony. Jawność stanu prawnego staje się w tych warunkach fikcją, gdyż w Dzienniku Ustaw, który powinien zawierać ogół powszechnie obowiązujących przepisów, obywatel odnajduje jedynie parę zmian tekstu, którego nie zna i nie wie, gdzie go szukać.

Zresztą nawet po odszukaniu wszystkich przepisów, dotyczących pewnego zagadnienia, nigdy niewiadomo, czy odszukane teksty nie uległy sprostowaniu lub nowelizacji w jakimś rozporządzeniu, wydrukowanem w Dzienniku Ustaw pod takim tytułem, iż nikomu by na myśl nie przyszło szukać w niem rozwiązania danego zagadnienia.

### LAMIGŁÓWKI

Wogóle nowelizacje tekstów ustawowych stanowią mękę nawet dla specjalistów, gdyż składają się z wyliczenia, iż w wierszu

takim a takim, takie a takie słowa zostają zastąpione innemi. Aby korzystać z tak zoperowanej ustawy, trzeba zatem mozolnie wprowadzać te zmiany do poprzedniego tekstu, wykreslając uchylone zdania i wyrazy i wpisując nowe. Przy parokrotnej nowelizacji jednego przepisu, stanowią to olbrzymią i zupełnie nieproduktywną pracę. Czy nie lepiej byłoby bowiem, aby w Dzienniku Ustaw ukazywały się odrzucone teksty znoszone, a więc nie same zmiany, ale cały stary tekst, zmieniony według nowych wymogów? Żle bowiem, gdy Dziennik Ustaw wygląda jak lamigłówka.

Dużem ułatwieniem przy orientowaniu się w obowiązującym stanie prawnym jest wydany przez Ministerstwo Sprawiedliwości Skorowidz obowiązujących przepisów, a przedewszystkiem wydawane obecnie zestawienie materiału Dziennika Ustaw z pominięciem przepisów, już nieobowiązujących.

Jednakowoż oba te wydawnictwa nie mają charakteru urzędowego, stanowią więc tylko pewne wskaźniki i ułatwienia, ale nie uwalniają od mozolnych poszukiwań na własną rękę w Dzienniku Ustaw, bo ostatecznie oficjalnie nie mają żadnej mocy obowiązującej, mogą zaś zawierać błędy. Dopiero wydanie urzędowe, któreby stałe zawierało ogół aktualnie obowiązujących przepisów, czyniąc zbędne poszukiwania w Dzienniku Ustaw, położyłoby kres niepewnościom oraz mękom pogoni za przepisami, które rzeczywiście obowiązują.

Pozatem niewątpliwie zmienia się u nas przepisy zbyt często i nader pochopnie. Nawet większe kodyfikacje, które muszą być owocem wszechstronnego opracowania, ulegają zasadniczym zmianom zaraz po ogłoszeniu. Przy niektórych (np. przy Kodeksie Postępowania Cywilnego), zmiany następowały jeszcze zanim ustawa weszła w życie, czyli zanim praktyka mogła okazać, że przepis jest zły.

Zaprawdę lepiej zwolnić tempo prac ustawodawczych, niż wydawać przepisy, które natychmiast muszą ulec zmianie. Obywatela bowiem czasu wytchnąć, nie może nigdy wżyć się w nowoprowadzony stan prawny, a już czyta w Dzienniku Ustaw, że musi się uczyć nowych przepisów. W tych warunkach nawet najlepszy prawnik nie może znaleźć wydawcy dla wydrukowania komentarzy ustaw, gdyż każdy obawia się z dnia na dzień zmiany, a wtedy świeżo wydany komentarz staje się w handlu bezwartościową makulaturą. I obywatel przejmując się tą gorączkową atmosferą zmian, każdy stan prawny uważa za okres przejściowy, przestaje się prosto interesować obowiązującymi przepisami.

### PAPIEROWY BALAST

A fala przepisów rośnie. Półki urzędników uginają się pod wałem papierowych norm, jakby wystarczało wydrukować prawo, by naprawić życie. Jako przykład może służyć obecnie przerzucenie w ustawach szeregu nadmier-nych świadczeń na gminy, które

wstawiają je wprawdzie do swych budżetów, ale oczywiście nie na poczet tych świadczeń nie płacą, bo nie mają pieniędzy.

I w obywatelu roznosi się nieufność do pisanego prawa, niechęć do norm, których nie może zrozumieć, podejrzliwość w stosunku do przepisów, o których nigdy nie wie, czy obowiązują czy nie. To negatywne ustosunkowanie się wzmacnia się jeszcze na sile przy każdorazowym zerknięciu się z urzędnikami, którzy również nie mogą opanować nawału przepisów niejasnych i sprzecznych.

### KUGLARSTWO

Szybkość bowiem przy tworze-

niu praw nietylko obniża ich poziom, zatracając jakąś linię wytyczną prawodawstwa, ale z konieczności pociąga za sobą istnienie sprzecznych przepisów.

Wyszukiwanie ich i dochodzenie na ich podstawie, zależnie od potrzeby, raz do jednych, a raz do wprost sprzecznych wniosków, stanowi specjalną sztukę, która zaczyna się przyjmować w niezdrowej atmosferze gęstwin przepisów.

Z wysokiego piedestału korektora życia prawo spada w oczach ludności do roli bezużytecznego kuglarstwa. A to przekonanie coraz większe czyni spustoszenia w poczuciu prawnym społeczeństwa. Stan.

## Niemcy o Polsce po wizycie gen. Gamelin

Od czasu wizyty szefa sztabu generalnego Francji gen. Gamelina w Warszawie, prasa niemiecka omawia w obszernych artykułach politykę zagraniczną Polski.

Dzienniki niemieckie zajmują się szczególnie dociekaniem na temat wyników specjalnej misji, która — zdaniem prasy — skłoniła gen. Gamelina do wyruszenia w podróż do Warszawy. Prasa niemiecka daje wyraz przekonaniu, że notowane zagranicą pogłoski o

rzekomo bliskiej zmianie kursu polskiej polityki zagranicznej są co najmniej mocno przesadzone. Francja pogodziła się już dawnego zbliżeniem między Warszawą a Berlinem. Polsko — francuski sojusz wojskowy nie stanowił przeszkody do tego zbliżenia.

Prasa niemiecka podnosi, że mo-że ponownie stwierdzić, iż Polska w żadnym wypadku nie przynosi armii sowieckiej prawa przemarszu przez terytorium polskie.

## Zamaskowany komunizm zagraża bezpieczeństwu Rumunii

BUKARESZT, 25. 8. (PAT.). — Na temat istnienia niebezpieczeństwa komunizmu w Rumunii prowadzona jest w ostrej formie polemika między partją rządową i stronnictwami pravicowymi z jednej strony, a partją narodowo-chłopską, która twierdzi, że w Rumunii niebezpieczeństwo komunizmu jest ulubioną bronią prze-

ciwników demokracji. Urzędowy „Viitorul”, odpowiadając parsie demokratyczno-lewicowej, stwierdza, że w Rumunii istnieje zamaskowany bolszewizm, podobnie jak w wielu innych państwach, i że Rumunia broni się i będzie się broniła nadal przed tą zarazą wszelkimi środkami.

## Ciężkie oskarżenia przeciw sekretarzowi B. B.

### Sensacyjny proces polityczny w Lublinie

LUBLIN, 25. 8. (tel. wł.). — Rozpoczął się tu proces z oskarżenia prywatnego b. sekretarza B. B. W. R. kpt. Lisa-Błońskiego przeciwko b. dziennikarzowi mjr. Adamowi Zajączkowskiemu.

W okresie przedwyborczym do sejmu w 1935 roku mjr. Zajączkowski wydał ulotkę, w której wysunął przeciwko kpt. Lis-Błońskiemu 5 zarzutów:

- 1) że występował przeciwko szkolnictwu polskiemu w okresie poprzedzającym wojnę światową,
- 2) że w 1912 roku wydał w ręce Rosjan polskiego ucznia gimnazjum im. Staszica, Korczaka,
- 3) że będąc kierownikiem P. O. W. opuścił oddział podczas bitwy pod Dratowem,
- 4) że, składając fałszywe zeznania, przyczynił się do wyroku są-

du doraźnego, skazującego legjonistów Gruszkę i Priebego na karę śmierci za rzekomy napad rabunkowy, wreszcie

5) że sfałszował meldunki służbowe P. O. W.

Na rozprawę powołano 90 świadków, m. in. znajduje się wśród nich sędzia sądu apelacyjnego w Lublinie p. Lelek-Sowa i prokurator z Zamościa, Tadeusz Korolko, prezes lubelskiego Związku pracy kulturalnej dr. Taraszkiewicz i in.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżony mjr. Zajączkowski złożył wyjaśnienia, potwierdzając zarzuty, zamieszczone w ulotce oświadczał, że przeprowadził do-wód prawdy.

Kpt. Lis-Błoński zaprzeczył prawdziwości zarzutów.

## Użytkowanie subwencji rządowych będzie co rok kontrolowane

W związku z ogólnymi wytycznymi oszczędnościowymi rządu i nadzorem nad subwencjami, udzielanymi przez państwo rozmaitym instytucjom, wydane zostało zarządzenie, dotyczące kontroli sposobu wydatkowania subwencji.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zleciło wojewodom, by prze-

prowadzono inspekcje wszystkich organizacji społecznych, korzystających z subwencji i zasiłków państwowych. Inspekcje te odbywać się będą co najmniej jeden raz do roku, przyczem zwracana ma być uwaga, czy przyznawane stowarzyszeniom kwoty były użytkowane zgodnie z ich przeznaczeniem.

## Jak ma być wymierzany podatek od nieruchomości

Ostatnio ministerstwo skarbu wyjaśniło sprawę nabywania domów zniszczonych, które są odnawiane przez nabywcę i muszą być oszacowane w związku z podatkiem od nieruchomości.

Według wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego jeśli ktoś nabywa dom w stanie zu-

pełnego zniszczenia i bezpośrednio po nabyciu ponosi wydatek na doprowadzenie domu do stanu używalności to podstawą do obliczenia podatku od nieruchomości będzie nietylko cena nabycia domu, lecz i wydatek na jego remont.

## Delegacje z Małopolski zabierały o inspektoraty kole owe

Zapowiedź bliskiej reorganizacji administracji kolejowej pod hasłem decentralizacji wywołała zainteresowanie szeregu większych miast.

W Małopolsce miasta Stanisławów, Tarnopol i Przemyśl podje-

ły starania o przeznaczenie ich na siedzibę inspektoratów kolejowych. Miasta te liczą, że pozyskanie nowych urzędów przyczyni się do ich gospodarczego podniesienia.

## Przegląd prasy

### „SŁUŻBA NARODOWA”

Prace nad stworzeniem nowej prorządowej organizacji mają zbliżyć się ku końcowi. Już dziś wymieniana się i domniemana nazwa organizacji „Służba Narodowa” i jej formy organizacyjne oraz zasady programu. Organizacja ma więc być niezależna od administracji, nie masowa, raczej o charakterze grupy ideowo-programowej, w przeciwieństwie do BBWR. Nowa organizacja ponadto ma opierać się głównie na żywiołach kombatanckich, utrzymując w strukturze wewnętrznej zasadę surowej karności. Programo- ciążę będzie ku hasłom nacjonalistycznym.

„Kurier Poznański” wskazując na całkowite załamanie się „ideologii państwowej” głoszonej dotąd uparcie przez sanację, pisze w związku z organizacją nowego obozu i jego ideologią.

Kierownicy sanacji spostrzegli: „jak szeroka ława idzie w społeczeństwie polskim pochod ideologii narodowej. Dopełnia wielkie procesy polityczne tego lata, na których arenie wystąpił chłop polski, rugujący żydów i stawiający w miasteczkach i po wsiach polskie stragany, względnie otwierający polskie sklepy i składki, — dopiero prawda tak potężna, jak fakt że na szmacie ziemi, obejmującym dwa powiaty: radomski i opoczyński oraz ich okolice, powstało w ostatnim niespełna roku pod wpływem obozu narodowego dwa i pół tysiąca drobnych polskich placówek gospodarczych, — dopiero ta polska rzeczywistość doby obecnej otworzyła „sanacji” oczy na serjo i przekonała ją, że tak głębokiego prądu odrodzenia narodowego żadna siła nie zmoe.”

I dlatego też: „Aby mieć dostęp do społeczeństwa, właśnie młodego pokolenia, ma nowa organizacja — jak się rzekło — operować pewnymi hasłami, przejętymi od obozu narodowego, nie wyłączając zasady gospodarczego wyzwolenia się spod obcych (żydowskich) wpływów. Sfery rządowe nie mają za te postulaty ponosić odpowiedzialności, władze przeto administracyjne nie mają do tej akcji przykładać ręki.

Jak z tego wszystkiego widać, motytem decydującym przedstawiania przez oboz „sanacyjny” ideologii i działalności w pewnej mierze na tory o zabarwieniu jakoby nacjonalistycznym i niezawisłości od wpływów żydowskich, jest względnie — taktyczny, by obozowi narodowemu wyrwać z ręki „popularną kartę polityczną.”

Gdyby „sanacja” chciała się stopniowo, ale szczerze nawrócić na ideologię narodową, należałoby się z ogólnego stanowiska cieszyć, i powiększyłoby to tylko sukces i zasługę obozu narodowego. Ale ten motyw taktyczny „sanacyjnego” „wekslowania” musi w opinii publicznej budzić wielki krytycyzm a nawet sceptycyzm: im chodzi o grę polityczną, a nam o zasadniczą przebudowę Polski, konieczną dla uczynienia z niej zwarte, zdyktowane, w nowoczesnym znaczeniu narodowego organizmu państwowego, w którym będą się mogły w pełni rozwinąć wszystkie żywotne, twórcze siły narodu.”

Tak jest. Ważna jest nie nomenklatura, ale istotna treść. Nie o takie czy inne bloki, grupy, czy zjednoczenia narodowe chodzi — ale o przebudowę Polski w państwo narodowe, jedynie mogące być narzędziem zaspokojenia naszych aspiracji.

### KATOLICYZM „ZACOFANY”

„Czas”, w dobie Synodu jasno-górskiego, zwraca uwagę na wielką siłę ilościową naszego katolicyzmu, przy niewielkiej jakościowej.

„Nasz katolicyzm góruje nad katolicyzmem społeczeństw zachodnio-europejskich pod względem ilościowym, stoi jednak niewątpliwie w tyle pod względem jakości. Katolicyzm polski opiera się na tradycji, na zwyczajach, opiera się na wierze w zasadnicze dogmaty nauki katolickiej, na przekonaniu o konieczności wykonywania nakazanych przez Kościół praktyk religijnych, ale tej wierze i tym przekonaniom nie towarzyszy niestety znajomość i zrozumienie doktryny katolickiej. Katolicy polscy odseparowali gruntownie wiarę od intelektu. I dla tego katolicyzm polski jest nadal silny wśród mas ludowych, jest natomiast daleko słabszy wśród inteligencji, gdzie obok wiary

w większym stopniu intelekt dochodzi do głosu.”

To sprowadza określone skutki: „W tym stanie rzeczy nie należy się dziwić, że antyreligijna propaganda i antyreligijne czyny nie spotykają się ze strony katolików świeckich z należyłą reakcją. Katolicy w znacznej swej większości nie umieją prosto na nie odpowiedzieć. Iluż zdobędzie się na przykład na poważną obronę nierozważności małżeństwa, o którą obecnie toczy się walka? Obawiamy się, że bardzo niewielu. Ci, co w tym konflikcie staną po stronie kościoła, uczynią to w znacznej większości, wierząc w słusność jego stanowiska, ale nie rozumiejąc go bynajmniej.”

Katolicyzm polski jest pod tym względem niezmienne zacofany. Stan, w jakim się on obecnie znajduje, został przez społeczeństwa zachodnio-europejskie dawno przekroczony. Jest tam wprawdzie mniej katolicyzmu w jego formie niższej ludowej, istnieje natomiast o wiele większa znajomość katolicyzmu doktorów, katolicyzmu będącego wielką doktryną moralną.

Io opóźnienie będziemy musieli odrobić, jeśli katolicyzm ma w Polsce odegrać rolę i spełnić zadania, które przed nim stoją.”

Również w dziedzinie politycznej, w naszym życiu wewnętrznym, katolicyzm ma do odegrania ogromną rolę, jako ponadpartijny łącznik, pomiędzy różnymi obozami, łagodzący konflikty, składający do współdziałania. I dlatego między innymi nie może pozostać u nas nadal „katolicyzmem zacofanym.”

### ROZPRAWA Z WITOSEM — POGROM KONSERWY

„Kurier Poranny” drukuje od kilku dni artykuł A. Langer’a p. t. „Wincenty Witos na tle Polski rzeczywistej”. Zbiega się to z akcją, mającą na celu oderwanie mas ludowych od Witos’a, czego próbuje dokonać nowozawiazana „Kadra Działaczy Chłopskich”.

W artykule o Witosie nakreślonym ze zrozumiałą tendencją autor dał takie zakończenie:

„Jeśli nakreśliłem wyraziście obraz Wincentego Witos’a to dlatego, aby stwierdzić publicznie, że jego dotychczasowe czyny zawierały wiele cech ujemnych, a trudno ustalić, ile w tym było jego osobistej winy, a ile szkodliwego wpływu otoczenia wlewu-jącego niezdrową atmosferę w naszemu życiu polityczno — społecznym.”

Gdyby Witos nie miał dokonać w sobie wielkiej duchowej przebudowy moralnej, a miałby ponownie może działać w Polsce tymi samymi metodami — to wówczas opinia publiczna musiałaby stać się baczniejszą i czujniejszą, a walka ze złymi nawykami intrygantów politycznych podjęta zdecydowanie w całej rozciągłości.”

W artykule cytowanym niesłychanie ostro zaatakowano konserwatystów.

„Dawni szerzyciele wstecznicstwa i ciemnoty polskiej, dziś jeszcze zgubowani, choć nieznacznie w dobrze obwarowanych obozach konserwatywnego ziemiaństwa i przemysłowego lewianizmu usiłują pod różnymi pozorami zwracać się z alarmującą pogrozą w stronę ludu, aby uratować i nadal zachować swoje wpływy na cato kształt gospodarki w życiu narodu i państwa. Te właśnie obozy stałe podsuwały ustami Radziwiłłów zalecenia i rady rządom pomajowym o rządzeniu „batem mocnej ręki” w oparciu o silne kadry biurokracji, mniemając w swym uludnym przypuszczeniu, że tą drogą zdołają stworzyć dla siebie dyktaturę dawnych wielmożów.”

Dalej uznano, że

„obóz ten nie chce zrezygnować ze swoich życiowych przywilejów pasorzytowania na Polsce i gotowi wzywać siebie na pomoc nawet szatanów.”

Jak na sąd o niedawnych sojusznikach, to ostro.

W tekście publikacji, aż roi się od „złotych myśli”, w rodzaju:

„Najdoskonalsze bowiem formy ustrojowe okazywały się zgubne i bezwartościowe skoro ludzie, spełniający władzę w państwie przejawiali brak ideowych podstaw w swej działalności, jak również brak zdecydowanej woli w przeprowadzeniu reform, zmierzających do polepszenia bytu większości pracujących obywateli w państwie.”

Mimowoli wypowiedziano uwagę słuszną. Słusność jej nie polega jednak na użyciu czasu przeszłego.

## Stracili pracę bo rozmawiali szepciem

Agencja PRESS donosi z Wied-

nia: System szpiegowski w Niemczech przybiera niebywałe formy. Ostatnio wydano zarządzenie, że robotnikom zajętem przy robotach fortyfikacyjnych na granicy francuskiej oraz w fabrykach amunicji nie wolno rozmawiać między sobą szepciem. Przekraczający ten zakaz robotnicy zwalniani będą z pracy bez ustawowego terminu wypowiedzenia.

Wydaleni na podstawie powyższego zarządzenia 3 robotnicy zwrócili się do sądu pracy w Ku-

lonji ze skargą o odszkodowanie. Sąd pretensje robotników oddalił, motywując wyrok tem, że skarżący często między sobą rozmawiali szepciem i przerywali rozmowę, gdy się skłócali do nich zbliżał.

## „Zielone koszuły”

Komunikat półurzędowy doniósł, że premier Sławoj — Składowski przyjął delegację związku młodzieży ludowej. Ze strony poinformowanej wyjaśniają, iż nazwę tę nosi organizacja „zielonych koszuł” którą opiekuje się b. wicemarszałek Sejmu, dr. Polakiewicz.

### Na marginesie

## Cień Azji...

Pod kulami czerwonej gwardji padli sojusznicy Trockiego i czciele czerwonego Lenina. Spośród szesnastu aktorów tego pounurego dramatu było 12 żydów. Ma to swój wyraz.

Deszcz orderów spadał na armję sowiecką, gdy inscenizowano komedję procesu „lewego odchylenia”, a masowe wiece ludowe domagały się śmierci winnych zdrady wobec „sowieckiej ojczyzny” i jej wodza — Stalina.

Usunięcie współtowarzyszów i współzawodników? Nastraszenie widmami kapitalistycznej interwencji? Delikatny zabieg przed „demokratyzacją” ustroju? Biobidżan i zadowolenie antysemitów inkstynktów mas? Złamanie niebezpieczeństwa szerzenia się „trockizmu”?

Tak — ale przedewszystkiem to głos Azji, duch Azji, styl Azji. — Teatralne widowisko upokarzające, nawet człowiek pokonanego, upodlenie podsądnych, którym zgóry przeznaczono kulę w łeb. Bicie czołem przed ikoną Stalina, nędzne tarzanie się z żebraniem o łaskę. Wstrętne rewolucja, która takich wylania lu dzi, odrzucający reżim, który syci się podłemi, obłudnymi gestami. Inaczej wygląda walka, niż w polspolity mord.

Czerwoni towarzysze, upadając człowieka, „wolnego” obywatela Z. S. R. R. podkładacie dynamit pod Magnitogorsk, Moskwę i Leningrad!

Towarzysz Stalin—Iwan Groźny XX wieku — nie ocali was przed odrodzoną Europą... (al. s.).